

LUD

Jornal polonez „LUD”

publica-se á noite
terças — e sextas-feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt)
od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.PRENUMERATA: W Brazylii 120000 płatna z góry; w Argentynie 6 pezów;
w Polsce 14 zł.; w Ameryce Północnej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.Adres Redakcji: „Lud” — Kurytyba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 588
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil
Adres telegraficzny: Redação „Lud” KurytybaCeny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 50000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 30000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarczyk, Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

KS. COUGHLIN

obrońcą szerokich mas robotniczych

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej najpopularniejszym człowiekiem po prezydencie Roosevelcie jest w obecnej chwili ksiądz Coughlin, proboszcz małej katolickiej parafii w proletariackiej dzielnicy Detroit.

Przed 9 laty ksiądz Coughlin zainstalował na swej ambonie mikrofon i co niedzielę zaczął wygłaszać kazania, rozsyłane za pośrednictwem małej stacji nadawczej w Detroit. Już po kilku tygodniach imię ojca Coughlina stało się głośnie i sławne w całym stanie, a po roku kaznodzieja musiał zaangażować 20 sekretarzy dla załatwiania napływających korespondencji. Dziś ojciec Coughlin ma znać całą Amerykę.

Jak stwierdza jeden z najważniejszych periodyków francuskich, co niedziela słucha Ojca Coughlina za pośrednictwem 27 stacji nadawczych 50 milionów słuchaczy w całej Ameryce, 100 sekretarzy zajmuje się korespondencją wynoszącą około miliona listów tygodniowo, a specjalnie zorganizowany związek słuchaczy kazań O. Coughlina finansuje tę olbrzymią organizację. Gdy niedawno jedna ze stacji nadawczych ogłosiła ankietę, czy kazania mają być kontynuowane, nadeszło około 150.000 odpowiedzi domagających się energicznego dalszych kazań.

Na czym polega zagadka tej olbrzymiej popularności skromnego księdza?

Na pytanie to można odpowiedzieć znanym aforyzmem Roosevelta. O. Coughlin „wynalazł” sobie „dobrego wroga”. Wrogiem tym jest materializm, niesprawiedliwość i wyzysk społeczny.

W bezwzględnej walce przeciw tym wrogom O. Coughlin nie oszczędza nikogo. W zeszłym roku nie zawahał się z całą bezwzględnością zaatakować najwybitniejszych bankierów Ameryki i wymieniając po imieniu tych Morganów, Loebów i Dillonów, napiętnować wszystkie ich sprawy. Z prezydentem Hooverem jako obrońcą metod kapitalistycznego wyzysku, walczył jeszcze w czasie urzędowania byłego prezydenta.

Nie obawia się nikogo. Walczy zarówno z kapitalizmem, jak i marksizmem, nazywając ich słamskimi bliźniętami, gdyż oba opierają się na tym samym materialistycznym podłożu.

Przytem przypomina ustawicznie zasady chrześcijańskie sprawiedliwości, zawarte w ewangelikach „Rerum Novarum” i „Quadragesimo Anno”, które ogromnie spopularyzował w kraju.

W kołach kapitalistycznych, kazania O. Coughlina wywołują wielkie zaniepokojenie i oburzenie. Oskarżają go one, jako socjalistę i komunistę.

Wobec coraz bezwzględniejszych ataków kapitalistów i ich

służalców, O. Coughlin wygłosił przez radio obronę swoich kazań. W obronie własnej powiedział: „Czy ksiądz ma obowiązek zajmować się nowoczesnymi zagadnieniami, czy też powinien się ograniczać do omawiania rzeczy czysto duchowych? Chrystus nie uważał za niegodne swej boskości udręczenia słownych, przywracania wzroku ślepych i karmienia głodnych. Żywo się troszczył o doczesne materialne dobro swych współobywateli. Dlatego zaliczam do obowiązków kapłana troszczyć się o materialny dobrobyt moich rodaków i przyczynić się do tego, by chroniczne, niepotrzebne bezrobocie znikło, i by w życiu gospodarzem powstała sprawiedliwa władza dla dobra narodu i wszystkich ludzi.”

O Coughlin przypomina słowa Chrystusa o pobielanych grobach, o tych, którzy nakładają ludziom takie ciężary, które

rych samby nie udźwignęli, i potępia bogaczy, którzy swych bogactw używają niezgodnie z zasadami moralności chrześcijańskiej. „Nie można służyć równocześnie Bogu i mamoniom.”

W Stanach Zjednoczonych uważają O. Coughlina za człowieka, posiadającego nadzwyczajny wpływ na opinię publiczną. On głównie przyczynił się do wyboru Roosevelta i ma wielki wpływ na jego politykę gospodarczą społeczną. Prezydent Roosevelt sam nazwał O. Coughlina jednym z największych mężów Ameryki.

Kapłan-zakonnik O. Coughlin w kazaniach swych objaśnia i przypomina zasady, które ongiś głosił Chrystus Pan i które głosi Kościół katolicki ustami papieża Leona XIII i Piusa XI w encyklikach „Rerum Novarum” i „Quadragesimo Anno”. Jego kazania, głoszone do milionów słuchaczy radiowych, są nowym i dobitnym dowodem, że najlepszym obrońcą i najszerzej przyjaacielem mas pracujących był jest Kościół katolicki i jego kapłani.

TRAGEDJA W POWIETRZU

POD GRUZAMI SAMOŁOTU ZNALAZŁO ŚMIERĆ 7 OSÓB

Z Berlina donoszą, że samolot pasażerski, o którym zginęła wiadomość od 5 dni w czasie podróży ze Stuttgartu do Wrocławia uległ katastrofie i dopiero ubiegłej soboty dowiedziano się o niebezpiecznym wypadku.

Szościłki samolotu znalezione w górach w pobliżu miejscowości Fichtel.

W katastrofie znalazło śmierć pilot, dwóch jego pomocników i czterech pasażerów. Pomiędzy zabitymi znajduje się generał Goering, jego małżonka i córka.

Przyczyną strasznej katastrofy była prawdopodobnie gęsta mgła.

Rząd niemiecki złożył rządowi Czechosłowacji podziękowanie za okazaną pomoc w odzyskaniu zaginionego samolotu.

Brazylijskie gazety podają nazwisko generała Goeringa, dodają, że nie chodzi tu o generała Hermanna Goeringa, ministra Lotnictwa niemieckiego, lecz o innego generała niemieckiego o podobnym nazwisku.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

ZGON EMILA MLYNARSKIEGO, wybitnego dyrygenta i kompozytora

Wybitny kompozytor i dyrygent orkiestr Emil Młynarski zmarł w Warszawie. Chorował od swego powrotu ze Stanów Zjednoczonych przed dwoma laty.

Zmarły muzyk był pierwszym dyrektorem Warszawskiej Filharmonii, następnie dyrektorem Opery Warszawskiej, dyrektorem Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego, po-

źniej przez kilkanaście lat dyrygentem orkiestry symfonicznej w Glasgowie. Szkołę i w Philadelphia, Penna.

Był kompozytorem licznych, bardzo ładnych utworów na skrzypce i fortepian. Urodził się w Kibartach w powiecie Suwalskim, w 1870 roku. Był uczniem petersburskiego Konserwatorium Muzycznego.

ZGON POLAKA EMIGRANTA

Na cmentarzu w Detroit Mich. pochowano jednego z najbardziej zasłużonych Polaków za oceanem, ś. p. prof. Ignacego Machnikowskiego.

Ś. p. prof. Machnikowski pochodził z Poznańskiego. Uczęszczał na uniwersytet w Krakowie. Później był inżynierem w Turcji, gdzie wybudował szereg mostów. W r. 1890 ym przybył do Stanów Zjednoczonych i osiedlił się w Chicago III gdzie był redaktorem tygodnika „Wiara i Ojczyzna”. W r. 1897 przybył do Milwaukee, skąd przeniósł się do Seminarium Polskiego w Seminarium tem był przez 33 lata

profesorem, oloczonym powszechną cześcią dla olbrzymiej wiedzy i głębokiej religijności. Władał świetnie poza ojczystym językami: niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, łacińskim, greckim i tureckim. Był też wytrawnym znawcą języków wschodnich. W Seminarium Polskim w Orchard Lake wykładał: matematykę, język niemiecki, francuski i hebrajski; ten ostatni dla przyszłych kapłanów. Napisał wiele broszur i dzieł poważniejszych. Zostawił też szereg przekładów z języka francuskiego. Ś. p. prof. Machnikowski umarł, przeżywszy 88 lat.

Podróż prezydenta Getulio Vargasa do Argentyny i Urugwaju

Od dawno już zapowiadana podróż prezydenta Brazylii Dr. Getulio Vargasa do sąsiednich Republiki Argentyny i Urugwaju ma już nieodwołalnie nastąpić w połowie bieżącego miesiąca.

Ostatnio pod przewodnictwem prezydenta Vargasa odbyło się posiedzenie, w którym wzięli udział prawie wszyscy ministrowie na którym omawiano sprawy związane z podróżą i rewizytą Argentyny i Urugwaju.

Prezydent Republiki wypowiedział się za zredukowaniem do minimum wydatków związanych z podróżą, ponieważ położenie kraju jest ciężkie.

Liczba osób mających towarzyszyć Prezydentowi w podróży została znacznie zmniejszona. Ustalono, że Prezydent Republiki wraz z małżonką i córką, w towarzystwie ministra Spraw Zagranicznych p. Macedo Soaresa, który udaje się z małżonką, pojadą na pokładzie pancernika „São Paulo”; na tym samym okręcie będzie umieszczony oddział katechetów Szkoły Morskiej w liczbie 150.

Pancernikowi Pana Prezydenta towarzyszyć będą krążowniki „Bahia” i „Rio Grande do Sul”.

Skreślona została z orszaku p. prezydenta delegacja artystów i uczonych. Udaje się tylko w podróż ze switą prezydencką pianistka Guilomar Novaes która wystąpi z koncertem na bankiecie, jaki Pan Prezydent wyda na cześć Argentyńczyków w ambasadzie brazylijskiej w Buenos Aires. P. Novaes wystąpi również z koncertem na scenie teatru Cervantes w Buenos Aires.

W czasie nieobecności P. Prezydenta Vargasa, rządy, zgodnie z Konstytucją, będzie sprawował p. Antonio Carlos, prezydent Izby Deputowanych.

Duże przygotowania czyni na przyjazd Prezydenta Brazylii rząd argentyński, który w tym celu powołał specjalną komisję przyjęcia.

Na uroczoność rewizyty prezydenta Vargasa Argentyna, między innymi, uchwaliła wydać dwie serie znaczków pocztowych z ryciną przedstawiającą pojednanie obu krajów.

Katastrofa powodzi w Bahia

Ulewne deszcze. Całe dzielnice zalane. Domy się walią. 400 osób zginęło pod gruzami.

Miasto S. Salvador i okolice przeżyły groźne chwile; ulewna burza połączona z wichrami szalała nad miastem przez długie godziny, a następnie ulewne deszcze trwające przeszło 48 godzin spowodowały powódź w niektórych dzielnicach i przedmieściach stolicy Bahia. Wskutek długotrwałych deszczów i powodzi setki domów, podmyte wodą, runęły, grzebiąc cały dobytek a nierzadko i mieszkańców.

Powierzchnownie obliczają, że wskutek katastrofy zginęło w Bahia około 400 osób.

Sytuację pogarsza szczególnie położenie miasta, które, jak wiadomo, rozłożyło się w ożłoci w dolinie, częścią na wzgó-

ru, a wiele budowli wzniesiono na stokach wzgórz. Wskutek ulewnych deszczów specjalnie zagrożone są domy zbudowane na stokach wzgórz. Wiele domów zostało zrujnowanych między innymi runął Hotel Paris.

Na przedmieściach, gdzie domy były słabo zbudowane, szkody wyrządzone przez powódź są ogromne.

Cały ruch tramwajowy i autobusowy został przez powódź sporalizowany.

Pod gruzami zawałonych domów zginął dowódca Straży Pożarnej Claudenor Wanderley oraz dwóch strażaków w chwili gdy ratowali ofiary katastrofy.

O DWA MILJONY ZŁOTYCH SKARŻY HR. BRANICKICH BANK ROLNY

Do wydziału II handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło olbrzymie co do sumy powództwo, wniesione przez Państwowy Bank Rolny. Bank Rolny wystąpił przeciwko hr. Branińskim o zasądze-

nie sumy 2.000.000 złotych. Jak wiadomo, Bank Rolny jest poważnym wierzycielem hr. Branińskich, posiadaczy olbrzymich dóbr w okolicach podwarszawskich, między innymi w Wilanowie.

DR GRUBER MÓWI O MIĘDZYNARODOWEJ UGODZIE GOSPODARCZEJ

Istnieje konieczność zawarcia międzynarodowego paktu ekonomicznego w celu rozwiązania światowego kryzysu monetarnego — oświadczył tu Dr. Henryk Gruber, prezes polskiej Pocztywal Kasy Oszczędności, który przybył z Polski, by badać „Nowy Ład” i bankowość amerykańską.

Dr. Gruber międzynarodowej sławy finansista polski, porównuje kryzys polityczny w roku 1925, z którego wyszła się pakt nieagresji Locarno, do

ekonomicznego kryzysu dzisiejszego, który powstał wskutek upadku waluty i regulacji taryfowych. Międzynarodowy pakt jest możliwy — mówi finansista — lecz ekonomiczne gwarancje muszą być stanowczo silniejsze, niż polityczne gwarancje w pakcie Locarno. „Jest to dlatego, że polityczne Locarno zawiodło i z tego właśnie powodu narodziła się przekonanie, że powinno być zawręć ekonomiczne Locarno, o ile możliwe jak najprędzej”.

— mówił Dr. H. Gruber. «Jeżeli stabilizacja może być zaprowadzona dzisiaj, będzie to już początkiem dobrobytu».

«Dzisiaj każde państwo znajduje się w skrajnie otoczonym murem taryf — niedorzeczna sytuacja. Jeżeli się tylko znajdzie kto, który otworzy tę skrzynię, narody natychmiast będą w stanie iżeć i swobodnie oddychać i krążyć handlu światowego rozpocznie się ponownie».

Dr. Gruber objadzie wszystkie większe miasta w Ameryce.

PIERWSZY POLSKI POŁAWIACZ MIN

W Modlinie odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę pierwszego polskiego poławiacza min «Czajka». Trawler marynarki polskiej jest ostatnim wyrazem techniki budownictwa okrętowego. Wyposażony jest w dwa motory spalinowe, ma 187 ton wyporności, 42 i pół metra długości, 5 i pół metra szerokości, a 1,7 m. w zanurzeniu. Budowę okrętu przeprowadzono całkowicie w kraju.

WYSTAWA POLSKA NA MORZU

Statek «Dardanus», na którym urządzona jest pływająca wystawa wyrobów polskich przybył do Penang. Zaraz nastąpiło otwarcie wystawy. Wielkie zainteresowanie budzą meble, dykty oraz wyroby włókiennicze.

Penang zwana wyspa ks. Wali, znajduje się w odległości 3 km. od półwyspu Malajskiego i 600 km. od Singapora. Głównym portem wyspy jest Penang, zwany również George Town.

750-LECIE KOŚCIOŁA ŚW. FLORJANA W KRAKOWIE

Dnia 4 maja br. obchodził kościół św. Florjana w Krakowie swe 750-lecie. Powstanie kościoła w r. 1185 związane jest ze sprawowaniem do Krakowa relikwii św. Florjana, używanych przez papieża Lucejana III, królowi polskiemu Kazimierzowi II, zwanemu Sprawiedliwym.

Kanonikiem kolegiaty św. Florjana był m. in. Jan Kanty. Kościół uległ kilku dotkliwym pożarom w ciągu dzieł. M. in. w r. 1655 spalili go Szwedzi. W czasie walk konfederatów barskich w r. 1766 Moskale urządzili sobie koło kościoła św. Florjana bazę operacyjną do strzelaniny na Kraków.

SKŁODOWSKA - CURIE NA MARKACH TURECKICH

Jak donoszą z Ankary, po ostatecznej decyzji postanowiono puścić w obieg, a to z okazji kongresu Aliancie Internationale des Femmes w Stambule w dniach 18-25 z. m., nowe znaczki pocztowe z wizerunkiem Grażii Deledda, powieściopisarki włoskiej, lauretki Nobla oraz Skłodowskiej-Curie. Ten ostatni znaczek będzie wartości 50 piastrow.

48 REGULARNYCH LINIJE GLUGOWYCH W GDYNI

W ostatnich dniach zgłoszono w Gdyni uruchomienie dwóch dalszych regularnych linii żeglugowych, z których jedna połączy Gdynię z portami Hiszpanji, druga zaś z Portami Anglii. W ten sposób port gdyniński rozporządza już 47 regularnymi połączeniami, łączącymi go prawie ze wszystkimi krajami morskimi, z którymi utrzymujemy stosunki handlowe.

Z powyższych linii przypada po 4 na porty Szwecji, Danii i Anglii, po 3 na porty krajów bałtyckich, Niemiec, Norwegii i Holandji, po 2 na porty Belgii, Francji, Hiszpanji, Włoch, Lewantu, północnej i południowej Ameryki (porty zachodnie).

Góra lodowa podniosła okręt

Ażebym swoim pasażerom zrobić przyjemność, wydał kapitan parowca «Portia», który wyjechał z New Fundland do Europy, rozkaz zbliżenia statku do pojeźnej góry lodowej, która właśnie w pobliżu przepływała. Góra ta miała przynajmniej 250 metrów długości a 80 metrów wysokości. Z podziwem spoglądali podróżni na ten przesuwający się masowy lodowy, podziwiali jego wysokie «wieże» gdy nagle stała się rzecz nieprawdopodobna: góra lodowa zaczęła się kręcić.

Jest to spowodowane topnieniem podstawy góry, wskutek czego zmienia się jej środek ciężkości. Gdyby góra była «upadła» wprost na statek, wówczas byłaby ona roztraskana. Ale góra przechyliła się na przeciwną stronę, co spowodowało równocześnie podniesienie się ukrytego dotychczas spodu góry.

Spód ten wynurzył się wśród szumu fal z wody i równocześnie podniósł cały okręt w górę. Kapitan nie tracąc zimnej krwi wydał rozkaz «Natychmiast pełną parą w tył». Śruba zaczęła się kręcić i wdzierać w lodowiec z trzaskiem i gzygitem. Kilka minut wiśla «Portia» między niebem a ziemią.

Wreszcie masy lodu przerzuciły śruba przerwały się, okręt wpadł do wody, na szczęście z niezbyt wielkiej wysokości tak, że tylko doznał niewielkich uszkodzeń.

ŻYWY NIEBOSZCZYK W KARAWANIE

We wsi Stawędu zdarzył się niesamowity wypadek. Pewien żebrak nie mając gdzie się przespaciać, wspiął do szopy i tam położył się na stojącym w niej karawanie. Noc minęła spokojnie, a człowiek w karawanie ciągle spał.

Tymczasem dziwnym zrzędzeniem losu, akurat tego dnia miał się odbyć pogrzeb w Stawędu. Do szopy przybyli karawaniarze i zabrawszy karawan, pojechali przed dom żałoby. Człowiek spał dalej spokojnie.

wreszcie po jednej na porty Środkowej Ameryki, Zachodniej Afryki, Wschodniej Afryki, Australji i Dalekiego Wschodu.

KOMORNIK I LICYTACJA U zdekonizowanego króla.

W Warszawie, przy ul. Podmińskiej L. 5 na Pradze zajmował dom «król» cygański Bazyli Kwiek.

Na jesieni ub. roku Bazyli Kwiek został zdekonizowany na zjeździe cyganów, którzy wogóle znieśli monarchię i wybrali «barona» Mateusza Kwieka «wódem narodu cygańskiego». Pomimo tych uchwali Bazyli Kwiek w dalszym ciągu występował, jako monarcha, lecz cyganie przestali mu płacić podatki.

Wobec tego Bazyli Kwiek zaczął zalegać z komornem i właściciel domu uzyskał wyrok eksmisyjny. Onegdaj zjawił się komornik, który dokonał zajęcia ruchomości zdekonizowanego «króla» cygańskiego i wkrótce rzeczy te sprzedane zostaną na licytacji. Kwiekowi pozwolono pozostać w mieszkaniu jeszcze kilka dni.

Z Brazylii

TERYTORYJUM ACRE BĘDZIE MIEĆ LOTNISKO

Interwentor Terytorjum Acre, dr. Manuel Martiniano Prado powiadomił ministra Wincencego Ráo, że uroczyste, w obecności rządu Terytorjum, władz federalnych i wojskowych rozpoczęto tam prace nad budową lotniska, które będzie pierwszym w Acre. Do pracy nad urządzeniem lotniska stanęli z łopatą w ręku wszyscy, począwszy od najwyższego urzędnika a kończąc na najprostszym robotniku. W ten sposób na urządzenie lotniska skarb rządowy nie wyda ani rejsa.

Następnie interwentor komunikuje, że lotnisko otrzyma nazwę od imienia tego lotnika, który pierwszy wylądował na nowym lotnisku.

Paraná

ZŁOTO I DIAMENTY W RZECIE IGUASSU

Z União do Victoria donoszą, że w łożysku rzeki Iguaçu wykryto w ostatnich czasach

kilka pięknych okazów diamentów a także złota. Na wieść o tem, około 500 garimpeiros czyni gorączkowe poszukiwania za cennymi minerałami na dnie rzeki Iguaçu.

DIAMENTY POZOSTAWIONE W ACIE

Z Ponta Grossy donoszą, że p. Augusto Santos, deputowany stanowy, wracając z Tibagi do domu pozostawił, przez zapomnienie, w acie które wynajął na placu publicznym, paczkę w której znajdowały się diamenty wartości 10.000\$000.

Kiedy p. Santos przypomniał sobie o diamentach, takśowa już dawno odjechał. Natychmiast jednak polecił swemu ziemiowi wszcząć poszukiwania za zgubionym skarbem; wkrótce odnaleziono takśwkę a w niej zawiązaną z diamentami. Szofer nawet nie przeżuwał, że pod jego opieką znajdował się tak znaczny skarb.

KURYTYBA

TRISTÃO DE ATAIDE I FERNANDO DE MAGALHÃES PRZYBĘDA DO KURYTYBY

Na zaproszenie Centrum Ronald de Carvalho przybędzie w tych dniach do Kurytyby sławny pisarz katolicki, Tristão de Ataide, ażeby wygłosił kilka konferencji w stolicy Parany.

Również staraniem, Centrum ma odwiedzić Kurytę wybitny uczony brazylijski Fernando Magalhães.

KU CZCI S. P. KS. JÓZEFA FALARZA

W tych dniach przypada 10 rocznica śmierci nieodżałowanej pamięci ks. Józefa Falarza.

Zmarły zyskał sobie za życia tak wielkie uznanie dla swych cnót kapłańskich, że po jego śmierci co roku jego przyjaciele i uczelowie w rocznicę jego zgonu udają się na grób zmarłego kapłana, którego zwłoki spoczywają w rodzinnej kolonii Orleans (dystrykt Nova Polonia).

W bieżącym roku, jako w 10-lecie zgonu, staraniem Sodalicji Marjańskiej Młodzieży odprawiono zosłaż w katedrze, w ubiegłym roku, msza św. za spokój duszy zmarłego, a następnego dnia, to jest ubiegłej soboty, Słowarzyszenie Lilerackie Św. Ludwika,

urządziło specjalne posiedzenie poświęcone pamięci Zmarłego kapłana.

Ponadto ubiegłej niedzieli młodzież z Sodalicji i Słowarzyszenia oraz przyjaciele Zmarłego urządzili pielgrzymkę na grób ś. p. ks. Józefa Falarza, gdzie po odmówieniu modlitw, złożono bukiety kwiatów na grobie nieodżałowanej pamięci świątobliwego kapłana.

ZJEDNOCZENIE PARAN CZYKÓW

W Rio de Janeiro pod patronatem Brazylijskiego Centrum Handlu i Przemysłu powstało Zjednoczenie Parańczyków (União Paranaense), w celach oświatowych, dobroczynnych i propagandy produktów parańskich.

WALNE ZEBRANIE STOW. STUDENTÓW «SARMACJA»

Ubiegłej niedzieli odbyło się Walne Zebranie «Sarmacji» przy udziale obywateli, większość członków, którzy mieli prawo głosowania. O brady toczyły się powzięte i spokojnie.

Ze sprawozdań Zarządu, bardzo obszernych i dokładnych, można było widzieć, iż miał on ciężką pracę przy reorganizacji Słowarzyszenia zwłaszcza co się tyczyło ideologii «Sarmacji», lecz nie na marne posyłał jego wysiłki, bo dziś już «Sarmacja» stoi na silnych fundamentach i dąży do swego celu wolna i zwycięska.

Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli:

Prezes — Antoni Firakowski,
Wice-prezes — Wincenty Flenik
1-szy sekretarz — Jan Radziwiński
2-gi — Franciszek Olonek
1-szy skarbnik — Mieczysław Celński
2-gi — Hanna Radziwińska
1-szy bibliotekarz — Tad. Kowalski
2-gi — Mieczysław Kęcki
1-szy mówca — Piotr Flenik
2-gi — Edmund Gardoliński
Wydziałowi: Kazimierz Twardowski, Szczerpan Stasiak, Stanisław Skroch.

Sąd Koleżeński:
Przewodniczący: Dr. Wacław Jaworski.

Członkowie Sądu: Edwina Walewski, Kazimierz Świerk, 1-szy zastępca: Hygin Temski, 2-gi — Urszula Kowalska.

Komisja Rewizyjna:
Dr. Jan Skalski, Dr. Franciszek Buba, Zofia Czaki.

Komisja Budowy Domu «Sarmacji»:
Przewodniczący: Wojciech Twardowski
Sekretarz: Stanisław Butwiliowicz
Skarbnik: Piotr Flenik

Wydziałowi: Edwin Temski — Antoni Firakowski

Nowemu Zarządowi życzymy pomysłowości w pracy dla dobra «Sarmacji» i całej Kolonii Polskiej.

W KILKU SŁOWACH Z CAŁEJ BRAZYLJI

— Z Porto Alegre donoszą, że prezydent Urugwaju, p. Gabriel Terra przybędzie do Rio Grande do Sul na uroczystości poświęcone ze 100-leciem «Farroupilha».

— W Rio dokonano otwarcia gmachu, gdzie będzie pomieszczone Ministerstwo Marynarki.

— Mennica państwowa zakupiła w ostatnich dniach 135 kg złota wartości 2491:318\$000.

— Do portu Paranaçu za winał okręt marynarki wojennej «José Bonifacio».

— Na drodze Rio — Petropolis zapalił się kaminjon, nala dowany gazoliną. Szofer zmarł.

TEATR POLSKI Z. A. S.

Na scenie Związku Polskiego, pod kierownictwem artystycznym Tadeusza Morozowicza.

Dnia 19 maja 1935 r. (Niedziela)

Z okazji IV Sejmiku Centralnego Związku Polaków w Brazylii Wielka Aktualna Rewja w II częściach, 20 obrazach pod tytułem:

„GWALTU! CO TO BĘDZIE!...”

Napisana przez: Wł. Radomskiego, J. Zozzowskiego, J. Płofńskiego i T. Morozowicza. Opracow. muzyczne: Wł. Neumana, Balet: T. Morozowicz, roboce, «Wyjazd do Palestyny», «Tango Brazylijskie», «Jojnas», «Białe Kąle», «Hooki-kłoki Kurytybskie», «Górali» i wiele innych.

Balety: Taniec Amerykański, Taniec Brazylijski, «Ninon», Góralisk, i Taniec Żydowski.

Nowe dekoracje! Zwiększona orkiestra! Nowe kostiumy! Po przedstawieniu Zabawa Tanczona. Szeregów w programach z tekstami aktualnych piosenek z ról i Gwaltu co się dzieje.

Bilety na to przedstawienie nabywać należy wcześniej w Związku Polakim u Gospodarza. Dla Panów Delegatów bilety ulgowe do nabycia tylko w Biuże Głównym C. Z. P. — Członkowie ZAS wejście na widownię bezpłatne za okazaniem ostatniego kwitu poborcy.

a czterech pomocników zostało ciężko rannych.

— Ostatnie telegramy donoszą iż minister wojny, generał Goes Monteiro, poda się do dymisji.

— Gazety rioskie poruszają sprawę nadmiernych wydatków w Departamencie Kawy i żądają wyjaśnień na co wydano ostatnio sumę 170 milionów milreisów.

— Najwyższy Trybunał Wyborczy uznał za legalne ostatnie wybory w stanie Santa Catharina.

Ostatnie wiadomości

— Trybunał Sądowy w Katowicach nakazał skonfiskować jedną stronę książki «Mein Kampf» (Moja Walka) napisaną przez obecnego kanclerza Niemiec Hitlera. Również w Łodzi policja dokonała konfiskaty powyższej książki.

— Senat gdański postanowił obniżyć kurs swej monety, guldena do wartości złotego polskiego.

— We Wiedniu zdarzyły się w powietrzu dwa samoloty wojskowe. Piloci ponieśli śmierć na miejscu.

— Na wyspie Kuba policja uwięziła kilku anarchistów.

— W Detroit (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) 20.500 robotników ogłosiło strajk w fabrykach samochodów.

— Francja postanowiła skonstruować do r. 1936 1000 samolotów wojennych, najnowszego typu.

— Najwyższy Trybunał Sądowy w Grecji skazał na śmierć przywódcę ostatniej rewolucji, p. Venizelos'a.

— W tym tygodniu król angielski, Jerzy V obchodził 25-lecie swego panowania.

— Lotnik amerykański Frank Hawkes dokonał lotu z Buenos Aires do Limy.

— Cesarz mandżurski udał się w odwiedziny do cesarza japońskiego, witano go wspólnie. Ale mandżurski władca jest pionkiem w ręku Japonji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W. Jan Szkołny. — Prośbę o wglądniemy.

— Słow. «Dzieci Marji». — Manualik test już w druku; będzie go można nabyć już może w polowie przyszłego miesiąca.

— Ks. B. Bayer. — Poprawkę zrobiliśmy.

OD REDAKCJI

Ks. Redaktor Palka wyjechał na kilka dni do Itapopolis; zastępuje go, w jego nieobecności, p. redaktor Wincenty Flenik.

ELIXIR 914

używajcie go uważając się po kilku dniach:

1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.

2) Złotnicę przyszczo, egzem, wrzodów, swędzenia, ran i strzących i t. p.

3) Złotnicę zapalenia Reumatyzmu, bólów w kościach i bólu głowy.

4) Złotnicę objawów syfilicznych wszelkich nieodmagań spowodowanych przez syfilis.

5) Żołędzi i kizki będą w doskonałym stanie, bo «Elixir 914» nie atakuje żółdka i nie zawiera jodków.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żółdaków na tle syfilicznym.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźstwa

W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

Przez stępy i bory stanu Rio Grande do Sul.

Rzut oka na kraj

Guarany, gdzie przepędziłem kilka niezapomnianych dni wśród naszych rodaków, należy do najdalej na południe wysuniętego stanu Brazylii, Rio Grande do Sul. Stan ten ciągnie się od Atlantyku na wschodzie do wielkiej rzeki Uruguiy na zachodzie, dzielącej Brazylię od Argentyny. Na przestrzeni przeszło 280.000 km. kw. liczy on zaledwie 3 miliony mieszkańców, wówczas gdy Polska, obejmująca przestrzeń tylko o 100.000 km. kw. większą, ma ich przeszło 32 miliony. Ilekroć jest wobec tego jeszcze miejsca dla ludzi. Ta myśl wciąż mi się narzucała podczas mej podróży przez ten olbrzymi, a tak mało zaludniony kraj.

A ziemia prawie wszędzie jest urodzajna, klimat zdrowy, warunki życia pomyślne. Wszędzie ma się błogie poczucie nieograniczonej swobody. Wywołuje je niewątpliwie przede wszystkim sam kraj — obraz, otwierający przed okiem człowieka wszędzie prawie nieograniczone horyzonty. Wprawdzie kraj jest górzysty, nigdzie jednak góry nie są tak wysokie, by przesłaniały widnokrąg.

Swoboda dla siebie i drugich.

Z przestrzeni ta swoboda przenosiła się w dusze ludzi, mieszkających na niej w borach i na stepach i wytworzyła w nich głębokie zamilowanie wolności. «Libertade» — wolność, swoboda — to dla nich nie czczy frazes, ale treść życia. Żądają jej niktylek dla siebie, ale przyznawali i udzielać jej także innym. Stąd też na ogół tu, jak w całej w ogóle Brazylii, nie istnieje dążenie do wynaradawiania obcych, którzy się tu osiedlili. Każdy ma prawo urządzenia sobie życia

jak prywatnego jak mu się podobą, o ile tylko sam szanuje swobodę innych, ich zwyczaje i obyczaje, jak oni to czynią.

Swobodny rozwój życia polskiego.

Nie dziw, że w takich warunkach nasze wychodźstwo, jak zresztą wychodźstwo każdego innego pochodzenia, miało i dotąd ma wszelkie możliwości nietylko zachowania, ale pełnego rozwoju swego właściwego ducha i umiejętnie korzystać i stworzyć tu, zanim jeszcze Polska zmartwychwstała, przepiękną nową Polskę — stworzyć własne polskie kościoły i szkoły, polskie stowarzyszenia i domy ludowe, zachować swoją wiarę i mowę, swoje zwyczaje i obyczaje. Gdyby nie przyroda, całkiem inna jak u nas, to objeżdżając poszczególne osiedla naszego wychodźstwa, mógłbym mieć wrażenie, jak gdybym nie znajdował się w Brazylii, ale na pięknej polskiej wsi. Nie raz faktycznie zdawało mi się, jakoby nie wylądował wychodźca na dalekiej od ojczyzny obojętnej, ale znajdował się na wizytacji pasterskiej w mej własnej diecezji, w Polsce.

Życzliwość społeczeństwa i władz.

Wobec tego mójśa moja podniesienia ducha wiary i polskości wśród wychodźstwa naszego i wzmocnienia jego łączności ze starym krajem nie napotykała właściwie na większe trudności. Wszędzie znajdowałem w duszach naszego ludu najpociesznijszą grunt dla mej pracy. Przytem w przeprowadzeniu mej misji wszędzie spotykałem się z najżyczliwszą pomocą, nietylko ze strony swoich, ale także ze strony społeczeństwa brazylijskiego, a przede wszystkim ze strony władz stanowych.

W wagonie kolei brazylijskiej

Gdy po olejkęj drodze przez puszcze dnia 22-go listopada do Guarany samochodem dojechałem do pierwszej w tych stronach stacji kolejowej, San Angelo, znalazłem tu wygodny wagon saloonowy, który do mej dyspozycji na dalszą podróż oddał Interwenor, czyli Gubernator stanu Rio Grande do Sul, rezydujący w Porto Alegre. Był tam i salonik, luksusowo urządzonej, i syplanie, była kuchnia, i jadalnia, a nawet łazienka, był murzyn-kucharz, który zawsze uśmiechnięty gotował nam świetne obiady, i drugi murzyn, który nas obsługiwał, a nad wszystkim czuwał towarzyszący nam podczas całej podróży aż do Porto Alegre wysoki urzędnik kolejowy. To była naprawdę wielka usługa, jaką mi stanowe władze — rozumie się bezpłatnie — wyświadczyły. Niewiem, czyby inne państwo zdobyło się na podobną uprzejmość.

Postój w San Angelo.

San Angelo leży w stepie, jest typowym miasteczkiem kolonialnym. Niedawno dopiero powstało, ale jako ważny punkt kolejowy szybko się rozwija. Przeważnie mieszkają tu Niemcy, jest atoli także kilkadziesiąt rodzin polskich (razem około 1000 dusz). Oczywiście za mała liczba, by można tu stworzyć osobną polską placówkę duszpasterską. Na dworcu wita mnie kilku rodaków, między nimi p. Pitas, pochodzący z Sosnowca, który tu założył fabrykę mebli, dobrze się rozwijającą. Także innym rodakom nieźle się powodzi.

Przyjazd do Ijuhy. — Warunki duszpasterskie.

Z San Angelo, gdzieśmy się tylko krótko zatrzymali, zaledwie by móc się powitać z rodakami, wyjechaliśmy już podługim, do którego przyczepiono nasz wagon saloonowy, do Ijuhy. Jest to miasto municypalne — powiatowe — bardzo pięknie położone we

wzgórzystej okolicy. Mieszka tu i na linjach, wychodzących z miasta, około 350 rodzin polskich. Na linjach istnieje siedem szkółek polskich. Niema tu natomiast ani polskiego kościoła, ani stałego duszpasterza polskiego. Od czasu do czasu dojeżdża tu dla zaspokojenia religijnych potrzeb wychodźców ks. wikariusz z odległego od Ijuhy przeszło 100 km. Guarany. Proboszczem rozległej parafii, liczącej przeszło 14 tysięcy dusz różnych narodowości, jest młody ksiądz włoski pochodzenia. Nie mogę wprost pojąć, jak on sam — bo niema żadnego pomocnika wikariusza — może dać sobie radę z pracą duszpasterską, jakiej tak wielka parafia wymaga. A jednak — takie odnośne wrażenie — religijne życie parafii jest dość wysoko rozwinięte, jest tu okazały kościół murywany, wygodna plebanja, istnieją różne bractwa i stowarzyszenia, szczególnie młodzież, zbierającej się we własnym gmachu, są i zaczątki Akcji Katolickiej, jest i sierociniec prowadzony przez włoskie siostry.

Polacy w Ijuhy.

Mimo braku własnego polskiego duszpasterza nasi rodacy świętnie się tu trzymają. Stworzyli sobie w mieście blisko kościółka przepiękny, murywany Dom Polski, z dużą, gustowną salą i sceną, jakiego niejedno z naszych większych miast mogłoby im zazdrościć, a jak już wspominałem, stworzyli i utrzymują na linjach siedem szkółek polskich. Nie dziw wobec tego, że duch polski tu jest mocny i żywy, że dzieci, choć tu urodzone, dobrze mówią po polsku.

Między rodakami w Ijuhy.

Na powitanie moje na dworcu zebrało się sporo rodaków, przeważnie poważnych kupców, rzemieślników i przedsiębiorców z miasta, a więcej jeszcze przybyło, szczególnie kolonistów z linji, do kościoła, gdzie odprawilem dwukrotnie nabożeństwo, i na sali Domu Polskiego, gdzie zaraz po obiedzie odbyło się uro-

czyste przyjęcie, a wieczorem bardzo miła herbata. Byłem także w jednej polskiej kapliczce i w jednej polskiej szkółce na linjach. Na odwiedzenie lonych nieśięty brakło mi czasu. Wszędzie, tak w mieście, jak na linjach, panował wzniosły, przemysłowy nastrój, wszędzie mogłem stwierdzić głębokie przywiązanie do wiary świętej i do miłej, niezapomnianej ojczyzny. Rodakom tak w mieście jak na linjach dobrze się powodzi. Niekiedy z nich dorobili się już poważnego majątku i odgrywają dużą rolę w życiu społecznym kraju. Do nich należy rodzina Pitasów, pochodząca z Zagłębia Dąbrowskiego. Olejek ma już przeszło 80 lat, ale jest jeszcze ruchliwy, żywy, rozmowny. Dobrze jeszcze sobie przypomina Zagłębie nasze, które kilkadziesiąt lat temu opuścił. Jeden z jego synów, jak już wspominałem, ma fabrykę mebli w San Angelo, drugi jest kupcem w Ijuhy, a trzeci wielkim przedsiębiorcą, a równocześnie ruchliwym działaczem w Katolickiej Akcji diecezji Santa Maria, do której Ijuhy należą.

Całe miasto wita ks. Biskupa

Mój przyjazd zainteresowali się nietylko rodacy, ale całe w ogóle miasto. Przed kościołem witał mnie w imieniu biskupa, proboszcz, witały mnie katolickie stowarzyszenia brazylijskie, na prefekturze — nowym, pięknym gmachu — witały mnie władze municypalne. Nie widać jeszcze dostatecznie portugalskim językiem, dziękowałem im w języku włoskim, który tu jako podobny do portugalskiego, dobrze rozumieli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

—————

Książeczka do nabożeństwa „Jezu bądź ze mną” piękny biały papier, 350 stron, oprawa w płótno angielskie. Cena \$3600.

Tajemnice Rozżancowe dla wszystkich stanów, mały format z obrazkami. Cena za serię 1\$000.

Przy zamówieniach listownych należy dołączyć na przesyłkę. Można nabyć w Redakcji „Ludu”.

Król a Car

— 71 —

A. Gruszecki

— Jeszcze waszmość udejesz niewiniatko... mówisz, że gorzka, sławdychasz, że obok mnie siedzisz... czy to mało? a może zechcesz na mnie spróbować swej sily?

Niezabytowski zwrócił na nią swe łagodne oczy, twarz wyrażała niezwykle zdumienie i rżek:

— To jakieś złudzy... omamienie, czy co? Nie z tego nie miałem nawet w myśli.

— O czym tedy waćpan myślałeś, wzdychając tak ciężko, bo chyba nie zaprzeczysz, żeś westchnął żałośnie?

Zmieszał się, bo fakcie tu wyznał prawdę, że mu nieskądnie było sięgać obok niej? Milczał, wpatrując się w talarz.

— Milczysz waszmość?... a więc przynajmniej, że nie o mnie sądziłeś... i co ja waćpanu złego zrobiłam?... a szlachetnie, żeś taki zamilował ryser, szlachetny, odważny, dworski... i wcale nie chciałam obrazić waszmość pana, — kończyła tonem dziecka skarczonego.

Na Niezabytowskiego uderzył polity, a że właśnie pacholek podsunął mu półmisek, nabierał mięsa bez pamięci, aż siedzący naprzeciw Stanisław zawołał z uśmiechem:

— A ty co robisz, Jakóbko?

Zmieszał się Niezabytowski, spojrzawszy na ilość mięsa na talarzu, a gdy ujrzał uśmiech Jurgiewiczówny, rzekł z wyrzutem:

— To przez waćpanne, i co zrobić?

— A przecież waszmość i dla mnie nabierałeś... proszę, udzieli mi trochę, — podesunęła mu swój talarz.

Odetchnął Niezabytowski i spojrzawszy na nią z wdzięcznością, iż wybrała go z kłopotu, gdyż i inni patrzali na kupozaty jego talarz. Teraz pogrążył się w jedzeniu, jakkolwiek nie był głodny, ale mógł namyśleć się, jaki wesoła dyskur.

Wiem sąsiadka z miną proszącą rzekła oho:

— Nie gniewaj się waszmość na mnie, jam ci nie krzywa... wiem, żeś zdobył szlaster gdański, że meżnie bronieś Ewy... ja szanuję i wysoko cenię waszmość pana, — kończyła ciszej.

— I waćpanna prawdę mówisz? — spytał zdziwiony, — wszak mnie nie znasz?

— Ale dużo słyszałam i rada byłam poznać w życiu... bo i tak niebawem wsiągnę do zakonu, — westchnęła.

— A to dlaczego? czy świąt niemiły? Ludzie? Waćpanna taka młoda, urodziwa, — przypatrywał się jej pilnie.

— Nie to... ale ślubowałam, że nie wyjdę z małż... coż mi tedy pozostało, biednej sierocie? — westchnęła.

Zal się zrobiło Niezabytowskiemu jej sieroctwa i zamknięcia w klasztorze i namyślał się, co ma rzec na pociechę, a miał czas po temu, bo właśnie wolewoda wznosił zdrowie młodej pary.

Gdy usiedli po toście, spytał Niezabytowski z pewną nieśmiałością w głosie:

— Darujesz mi waćpanna, iż spytam śmieło: dla jakich powodów ślubowałaś od małżeństwa?

— Nikomu nie powiedziałabym tak szczerze, ale waszmość jesteś taki dobry, — spojrzawszy mu głęboko w oczy, żeś poczerwieniała, — że chyba się odważy.

— Mów waćpanna, — zachęcał, — ta materia bardzo ciekawa dla mnie.

— Dobrze, powiem... czy zauważyłaś waszmość, że przed ślubem każdy stodołt choć do rany... a po ślubie każdy krzyczy, taś, pedzi do roboty, krzywi się... dobrze jeszcze jak nie bije. Nie chce meża i nie wyjdę za meż... bo ludzi tak dobrych, jak waćpan, mało, bardzo mało na świecie.

To dziwne, pomyślał Niezabytowski, że i ona z tych samych powodów ślubowała, co i ja; tylko że dla niej meżczyźni są źli, a dla mnie biagłogowy. No i taka ładna dziewczka, bo ona bardzo urodziwa, patrz na nią z pod oka, zostanie oście życia sierotką! Jaka szkoda! I coraz większy żal go ogarniał i z duszy byłby rad coś pomódz, ale jak? Wreszcie rzekł po chwili:

— Wielce szanuję i wierzę w czyste intencje waćpanny... ale... gdyby... jeżeliby trafił się dobry?... to co? — odetchnął głęboko po tym wyśalku.

Oczy jej zdradziły ogromną wesołość, gdyż z Ewą ułożyły się, iż ona ugiaska tego wroga niawieści, odpowiedziała jednak z odcieniem smutku:

— Na świecie bardzo mało dobrych, gdziebyś mnie chciał taki dobry... jestem brzydka, biedna, jeno serce mam dobre.

— Ależ waćpanna śliczności, tak mi daj Boże zdrowie... już to urodę masz przedziwną.

— To tylko przez dobroć waszmość tak łaskaw na mnie.

Król a Car

— 68 —

A. Gruszecki

— Najjaśniejszy pan zaś w upominku przysłał cztery białe konie ze stadniny królewskiej, przeznaczone do kołobki wiozącej pannę młodą. Konie te będą miały zaszczyt jucz, przy sposobnej chwili oddać najdosłojniejszej pani wojewodzynie.

— Wielce wdzięczna jestem, — mówiła matka Ewy, — za niezwykle łaskę i dobroć najjaśniejszej pani, a również najjaśniejszego pana, który nietylko ułtował się gniebionej wdowie i sierocie, ale szczerze, prawdziwie po królewsku raczył nas obdarować. Wyrazy najgłębszej ozi i wdzięczności doznogunel racz, jaśnie wielmożny panie wojewodo, złożyć u słów królestwa obojga i oby im Pan Bóg dał długie a szczęśliwe panowanie. Niech żyja!

W tej chwili z rozkazu wojewodziny rozległy się trzykrotne strzały z działek zamkowych.

Teraz wystąpił Adam i w imieniu swego ojca złożył uenną makatę zdobytą na Turkach, szanownie dla Ewy brylantowe, weneckiej roboty i pierścionek zaręczynowy wielkiej ceny.

Tatow i bojarzy, nie rozumiejąc w czym rzecz, patrzali zdziwieni po sali, gościach i milczeli, oczekując wyjaśnienia.

Gdy strzały umilkły, wśród wielkiej ciszy w sali, zaczęła wojewodzina:

— Z rozkazu najjaśniejszej pani, odbyły się na zamku królewskim zrekowiny meż oćki Ewy z panem Adamem Żółkiewskim. Najjaśniejsza pani, pisze mi w liście, że w niemco to nie uszukupla ani przesadza moich praw macierzyńskich i pozostawia mi wolną wolę w tej sprawie... Widząc jednak w tych dworskich zrekowinach palec Boży, zezwalam i ja na zrekowiny w zamku rodzinnym Dowojnow, jako to jest zwyyczajem w naszym narodzie; oznaczanie czasu ślubu zostawiam jednak w zupełności memu uznanu i woli. Kelęże dziekanie, zechcecie pobłogosławić pierścionki i młodą parę.

Ksiądz powstał, a przed nim stanęła Ewa z Adamem.

W tej chwili z rogu, gdzie stał Tatow z bojarami, odezwał się głos:

— Heleno Pawłówno, coż wy mądrego robicie? Najpierw, wy prawda, wna, to po śmierci meża katolika należyście znów do naszej przeczystej wiary i wasza oćka także. A tu nie widzę na-

szego batiuszki, ale katolickiego księdza. Jako wyznawcy jednej prawdziwej, zbawienie duszne dającej cerkwi wschodniej, my na to nie możemy zezwolić i nigdy na to się nie zgodzi wasz stryj, a dziać Ewy Stanisławówny, kuzna Wasyl Wasylewicz Woroniec, którego ja tu zastępuję.

Gdy Tatow mówił, Polacy mimowolnie przysunęli się bliżej do grimo bojarów, a Niezabytowski stał najbliżej.

Na białą twarz wojewodziny wystąpiły czerwone plamy, patrzyła surowo na mówcę, lecz zanim zabrała się do odpowiedzi, przemówił ksiądz dziekan.

— Ja sam ochrzciłem wojewodziankę Ewę Dowojnową w naszej świętej katolickiej wierze i według naszego obrządku, a nieobsczyk król polski, Zygmunt August, prawowitny katolik, trzymał ją do chrztu świętego... Wasze tedy pretensje są nieślusne i niesprawiedliwe, to też z niemi liżę się nie możemy.

Dziekan zwrócił się do pacholika, który trzymał kaptolito i wodę święconą.

— Zaczekać! — krzyknął Tatow. — Czy będziecie milozali? — szeptał groźnie Niezabytowski.

— Heleno Pawłówno, — prosił pokornie Tatow, — zmiłujcie się i wyśłuchajcie mnie, zakinam was na miłość Boską!

— Dobrze, Piotrze Pawłowiczu, tylko mówcie przystojnie.

— Ba, dobrze wam radzić, — spojrzawszy z obawą na Niezabytowskiego, — ale przedtem uproszę tego możnego szlacholca polskiego, ażeby mi krzywdy nie uczynił... pono mamy się bić i zakłócać bogi! spoko?

— Mów spokojnie z winnym szlacholcem i ozią, a nie tknę ciebie, — rzekł Niezabytowski.

— Uspokójcie się miłośnicy panowie, przecież wy, Piotrze Pawłowiczu, możecie i później powiedzieć wasze żądanie.

— Nie, nie mogę, Heleno Pawłówno, pótniej na nie moje słowa.

— Więc mówcie!

— Słyszcie, panie, — zwrócił się do Niezabytowskiego, — Heleno Pawłówna kazała mi mówić... Jakże wy, Heleno Pawłówna możecie grozić mi, że nie, zbrodnie na zbrodnie! Nie dość wam było skargi na ojca i opiekuna waszego, odebrania mu rodzinnego praw do za-

BANK FRANCUSKO - WŁOSKI na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fca. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fca. 139 MILJONÓW

Główna Siedziba w Paryżu

Brazylja: FILJE: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.

Agencje: Araraquara — Barretos — Bolsoni — Caxias — Espírito Santo do Pinhal — Jahu — Mococa — Ourinhos — Paranaíba — Ponta Grossa — Ribeirão Preto — Rio Preto — São Carlos — S. José do Rio Preto — S. Manoel.

ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. F.

CHILE: Santiago — Valparaíso.

COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.

URUGUAY: Montevideo.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ na mocy nowych ustaw Kontroli Banków kupuje banknoty w jakiegokolwiek walucie i w jakiegokolwiek sumie z wyjątkiem złotych pezów urugwajskich, która to waluta podlega zastrzeżeniu w Urugwaju.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ jest upoważniony do wydawania czeków, lub zleceń wypłaty listownie, lub telefonicznie w jakiegokolwiek sumie i monecie do wszystkich miejscowości zagranicznych.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ otrzymuje depozyty do podjęcia w każdej chwili z zawiadomieniem, lub na czas określony, dają odpowiednio procenta.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ uprasza Sz. Klienta, ażeby zechciał porozumieć się w sprawie jakiegokolwiek operacji, adresując wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316, lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaíba.

DLACZEGO PŁACISZ LOKATORNE?

Dlaczego nie jesteś właścicielem domu?

Za 5\$000, 10\$000, 20\$000 miesięcznie, możesz nabyć własny dom w firmie

Empreza Constructora Universal Ltda,

która daje go swoim członkom. Pieniądzy swoich nigdy nie stracisz.

Zażądać informacji przy

Rua 15 de Novembro 384 —

Kurytyba.

Przy zakupach towarów powoływać się na ogłaszających się w „LUDZIE”.

Baczność! Uwaga!

Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w wszelkich opłatach i cenach.

Obrazy religijne każdego rozmiaru — Różańce, Szkapierze, Medaliki, Obrazy do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papiery jedwabne i inne rozmaitego koloru na choinkę oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, piórnik, cyrkiel i t. d.

Korzystajcie z okazji!

Wszelka sprzedaż po cenach zniżonych. Drugarstwa, Inroligatornia i Fabryka pieczęci gumowych oraz metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.

(dawniej Cesar Schulz)

Rua Barão do Serro Azul 66-72

Curitiba, Estado do Paraná.

Casa Jaragua

Telefon 403

Avenida João Pessoa, róg Ermilino de Leão — Curitiba.

Skład serów, masła, wędlin, najrozmaitszego gatunku, jaj, szynki, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najlepszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. Ceny są bardzo niskie.

Dr. Carlos Moreira

Profesor fakultetu medycznego

Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu.

Rezydencja: Visconde de Nacar 809,

Telefon 8-8

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną

PRACJA COBONEL ENIAS 80, RÓG SÃO FRANCISCO — CURYTYBA

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w pysznych owijaniach.

Cukierki malinowe, kokosowe, czekoladowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, miodowe i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Upraszają się Szan. Kodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI.

Curitiba — Rua Cabral N 451 — Curitiba



leczy reumatyzm, bóle, pierś, bóle zębów, uszu, nerwagij, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo używa się przez nacieranie

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

AGUA TONICA — GUARANÁ: RÓŻNE GAZOZY — WODA STOŁOWA

Marki CRUZEIRO

Napoje te są przyjemne i czyste i dlatego niezrównanie nadają się znakomicie na lato. — Do nabycia wszędzie. — Można zamawiać przez telefon 495 i 751.

Świnie!

Są do sprzedania ŚWINIE

DO CHOWU, dobrej rasy od

10\$000 do 70\$000 za sztukę.

Bliższych informacji udziela

JORGE A. BONACIF przy dro-

dze za Penitencjarią, w pierwszej

Wendzie, po lewej stronie, na

rogu, w miejscowości AHU DE

OIMA.

Apteka Tell

DROGARIA

Sigal Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

Vermicida Tell wróg robaków i glist.

Farby Tell najlepsze do farbowania

ubrań i sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.

Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

Król a Car

— 69 —

A. Gruszecki

razu majetkiem wdowy i nieletniej wnuczki, ale poniewieracie krwią książkowi! Zaprzedacie wnuczkę książkowską, krwawym królowi, jakiemuś katolikowi, Lachowi...

Niezabytowski chrząknął i spojrzał na mówcę.

— Panie rycerzu, — skłonił się Tatow, — nie gniewajcie się na mnie, to nie ja mówię, to przemawia zastępca książka... On mi tak nakazał i muszę go słuchać.

— Już dobrze, — mruknął Niezabytowski, zmieszany tą przemową.

— Kłopotliwie, Piotrze Pawłowiczu, — zawołała wojewodzina.

— Jako przedstawiciel książka, uroczystość i z naciskiem zabraniam wam, Heleno Pawłowiczu, oddawać waszą córkę bez porady rodzinnej, zwłaszcza za tego młodego szlachetnego, który porwał się z szablą na świętą osobę gościa naszego najpotężniejszego gosudara, a dzisiaj osmieszył się znieważając mnie, który dla was jestem książkiem, strykiem waszym, a zładem tej oto dziewczki.

— Czy skończyliście? — spytała wojewodzina.

— Nie jeszcze... ostrzegam was, Heleno Pawłowiczu, i póki czas poprawcie wasz błąd, bo za życia czeka was kara od obrażonej rodziny książka, a po śmierci będziecie zdani na miłość i katusze piekielne.

Pomruk groźny poszedł wśród Polaków i służby wojewodziny, a Tatow cofnął się pomiędzy bojarów.

Wojewodzina głosem obrażonej dumy i godności przemówiła surowo:

— Złego człowieka i prostaka nieokreślanego wybrał książka Wasyl Wasylowicz na swego następcę i nie wątpię, iż wy, Piotrze Pawłowiczu, fałszywie zrozumieć chcecie zamiary książka...

— Przyjęgam na Boga i Przeczystą, że prawdę powiedziałem! — zawołał Tatow.

— Milczcie i słuchajcie! — podniosła głos wojewodzina, — dosyć tego prosięstwa! Zaniesiecie książkowi moją odpowiedź, że dzięki łasce i wdaniu się najjaśniejszego króla polskiego, książka przeżył byś naszym opiekunem, a ja, jako mężatka i wdowa, żaden praw Wojewódów do mnie nie uznaję. Groźb waszych się nie boję, na miejsce są miejsce, a ręka króla polskiego sięga daleko i karze surowo.

— Nu, jak wasza taka wola, — odpowiedział Tatow, — niech będzie. Dotychczas był ja przedstawicielem książka i zrobił, co mi nakazano. Teraz ja tylko wasz gość, Heleno Pawłowiczu, i składam wam pokorne życzenia, ażebyście się doczekali wnuków, a młodej parze życząc szczęścia, długiego życia... nu, i spokoju.

— Dziękuję wam, Piotrze Pawłowiczu...

Dziesięć pobłogosławił i poświadczył pierścionki, włożył je na palce zaręczonych par i powiedział kilka słów, kończąc swą przemowę życzeniem, ażeby młody pan, co rychlej okazał się godnym ślubu.

Następnie przykrył oboma przedwojwodziną. Ogromna cisza zapanała w sali, a wojewodzina zaczęła głosem słodkim i łagodnym:

— Błogosławiecie moje dziecko jedne i najmilsze na nową drogę życia. Obyś zawsze i wszędzie postępowała zgodnie, szczerze, uczciwie, a obowiązki twe spełniała wiernie i obojętnie. Codziennie będę zanosił modły do Najwyższego, ażeby ci użyczył siły, zdrowia i takiego szczęścia, jakiego pragnie dla ciebie moje serce matczyńskie. Jeśli Pan Przedwieczny przeznaczył ci życie pełne prób, niedoli i krzywdy, nie upadaj na duchu, nie trać wiary w przyszłość, nadzieję w zmianę szczęśliwą, bo i kiedy odgadnie wyroki Pańskie i drogi, którym prowadzi On do szczęścia. A bądźcieś szlachliwa i bogata, unikaj pychy, zarozumiałości i niewczesnej dumy.

Wojewodzina nachyliła się do córki, ucałowała i po krótkim zły szepcie:

— Bóg ci błogosławi moja jedynaczko.

Rozeszona Ewa, zalaną łzami, całowała ręce i nogi matki, póki ta łagodnie jej nie usunęła i rzekła:

— A teraz, ty, młodzieńcze... chwalić cię królowa, król, pan wojewoda, że jesteś mężny, odważny i dzielny... ale nie to wielkie zalety uczynią twą przyszłość żoną szlachliwą, lecz zawsze bądź prawy, uczciwy, szlachetny i wyżej stawiaj onotę i prawdę nad zaszczepę i sławę. Jeśli takie życie wiodł będziesz, położysz trwałe podwaliny do szczęścia obopólnego i żadne przygody, żadne przeciwności i nieszczęścia nie zasłania pomiędzy wami gorzkość i rozczarowania. I lata przemijają, wlosy wam postwieją,

a w sercach waszych będzie zawsze wiosna miłości i miły wzajemnej.

— Tak mi Panie Boże dopomóż, i niechaj zginie marnie i bezwartownie, jeśli nie spełnię twych rad matczyńskich i rozkazów, — zawołał Adam wzruszony.

To odezwanie się przy błogosławieństwie było wbrew zwyczajowi, ale Adam wypowiedział swe przyrzeczenie tak szczerze, z taką wiarą i przejęciem, że nie tylko darowano mu to uchybienie formom, ale wszyscy rozradowali się serdecznie, a wojewodzina pociągnęła go w czło i powiedziała:

— Oby Pan Najwyższy udzielił ci mocy i wytrwałości, a wówczas mogę umrzeć pewna szczęścia mej ukochanej córki.

— Wiwat para młoda! — krzyknął wojewoda, a za nim wszyscy.

I znów huknęły działowe strzały, aż zadzwoniły, szyby w oknach, oprawy w ołtarz.

Podszła młoda para do wojewody, który ich pobłogosławił, i kolejno składali im wszyscy życzenia, co widząc Tatow, zbliżył się do nich i rzekł tonem szczerym:

— Życzę i ja, Piotrze Pawłowiczu Tatow, wam szczęścia, zdrowia, dzielnych synów, pięknych córek... no pamiętajcie, że w pierwej trzeba prześladać gniew książka i pokłonić mu się wedle zwyczajów. Może wam przebaczy, bo wy dobry naród, no porywcy, dumny, grzeszny a chytry.

— Dziękujemy, — odrzekł Adam,

— ale nie pora nam iść do Polotki.

— Kto go wie, czy nie przyjdzie nam wkrótce, albo was tu szukać, albo wam nas tam szukać, — powiedział zagadkowo Tatow i odszedł.

Zaloty.

Kapela zabrzmiiała, grając poloneza. Pan wojewoda Kryski posunął się ku wojewodzini i podał ramię, prowadząc ją ku sali jadalnej. Za nim szedł Adam z Ewą, dalej Stanisław z panną Pretwicz, a Niezabytowski, nie bardzo zdrowolony, musiał podać ramię panie Jurgiewiczównie.

Ta, snując z opowiadania Ewy i niezwykłą siłą i jego słobowanie kawalerskiego stanu, przemówiła z miną niewinną, spuszczywszy w dół przepiękne fioletowe oczy:

— Prosiłabym bardzo uprzejmie waszmość pana, abyś pamiętał.

— O czym? — spytał zdziwiony, gdyż jeszcze z nią słowa dotąd nie zamienił.

— I nie śolsnął mi ręki, bo bez prawej ręki byłoby mi może niesposobnie w życiu.

— Cóż znów? — oburzył się, — albożem w lesie wychowałem?

— To nie... wiem, że na dworze królewskim bywałeś, — mówiła słodko, idąc przez salę, — ale zdaje mi się, że gdybyś mnie poglaskał... zamieniałabym się w płaciek mały.

Niezabytowski chcąc okazać swą dworską, odrzekł poważnie:

— Chyba słodki marocypan byłby z waszmości.

— A waszmość by go zjadł, — zaśmiała się obojętnie, — dziękuję za tę przyjemność, to u was w Koronie są jeszcze ludofady?

— Co też waszmość w głowie? u nas w Małopolsce... — spojrzał zdziwiony w jej oczy, które mu się zdawały tak słodkie i piękne, że nagle umilkł.

— Wiesz co w Małopolsce? czy chowają się ludofady? — uśmiechnęła się. — Nie!.. Podobno gdzieś na końcu świata, za Turkami, ale nie u nas.

— A waszmość chciał mi się jęść... sam mówiłeś... boję się waszmości.

— Ja? Ja chciałem jęść? — zawołał zdziwiony, — co waszmość?

— No, a ten marocypan ze mnie? — To nie... to żart, — mówił zmieszany, klnąc w duchu dworskie madrygaly.

— Wiesz jestem kweśna, gorzka, zła... nie żaden marocypan?

Od odpowiedzi uwolnił Niezabytowski marszałek zamkowy, wskazując mu miejsce.

— Gdzież moje? — spytała Jurgiewiczówna.

— Obok miłośniczego pana, — wskazał na jej towarzysza.

Niezabytowski z ciężkim sercem przysiadł do stołu i głęboko westchnął.

— Nie wdychaj waszmość tak żalostnie, — powiedziała Jurgiewiczówna z przekąsem, siadając na krześle, nie odrywając się od stołu.

Niezabytowski podrapał się w głowę i namyśliłszy się, rzekł:

— Dlaczegoż waszmość mi krzywa? Co powiedziałem niesposobnego?

JUNAK X NACIONAL

Dnia 12 maja b. r. o godzinie 2-ej po południu, odbędzie się na boisku Junackim mecz piłki nożnej o mistrzostwo, między drużynami Junaka i Nacional. Ponieważ Junak w swym pierwszym występie wykazał wysoką formę, niniejszy mecz budzi wielkie zainteresowanie. Członkowie za okazaniem legitymacji członkowskiej i kwitu za kwiecień, mają wstęp wolny.

KUPIJE SIĘ

GRYCZKĘ

Wiedomość w sklepie przy Rua Bispo Dom José Nr. 2763. (Róg naprzeciw Seminarjum).

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsultorium: **Plac Tiradentes Nr. 322** (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala. Klinika ogólna i chirurgiczna. Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów. Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopja. Godziny przyjęć od 10-12 rano i 15-19 wieczorem.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA KAWIARNIA

Wawel

Właśc. Graczykowska i Czesak. **Avenida João Pessoa 136.** Kawa pierwszorzędna, ciasteczka, różne pieczywa, napoje krajowe i zagraniczne po bardzo niskich cenach.

Dr. Ari Doria

LEKARZ

Praktykował w Uniwersytecie Medycyny w S. Paulo.

Klinika lekarska i chirurgiczna.

Pomoc przy porodach.

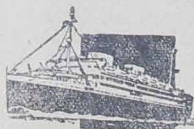
Leczy choroby płuc, serca, wątroby, żółtaczka, jelit, nerek i t. d.

Klinika dla dorosłych i dzieci.

Rezydencja: Iraty.

Rozumie po polsku.

Mala Real Ingleza



H. PRINCESS, 6-go Maja do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lisbon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

—0—
Do Montevideo i Buenos Aires:
Almanzora 7 Maja
H. Patriot 14
Alcantara 18
H. Monarch 28

Z Santos do Europy:
H. Princess 6 Maja
Almanzora 18
H. Brigade 20
Alcantara 27

Sprzedaje się szafki 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Litwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrii, Rumunii, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja: **Cia Marte**
Rua 15 de Novembro 257-261 —
Caixa postal 220 — CURIYBA

Hemorroidy

Zupełne ich wyleczenie z gwarancją bez operacji, bez bólu i bez wycieczynku.

CHOROBY ŻOŁĄDKA I JELIT.

(Wrzody żołądka) leczenie bez operacji, dieta według metod nowoczesnych.

Califes i Diarrheas gwałtowne przez leczenie wprost. Zwiększenie kanału odchodowego, leczenie bez operacji.

Wrzody na nodze, leczenie bez operacji.

Dr. Mendes de Araujo

Przyjmuje od 2-ej do 5-ej **Avenida João Pessoa 68** —
Altos da Pharmacia Avenida CURIYBA

JACEK DROMLEWICZ lekarz-Dentysta w Kurytybie. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne, z podniebieniem bez walców i kauczuku. Wykonanie pierwszorzędnego. Ceny niskie. **Rua Monsenhor Celso Nr. 148** piętro (Primeiro de Março).

Pierwszorzędny Polski Zakład Fotograficzny

FOTO ARTISTICA

Rua 15 de Novembro Nr. 386.
Wykonuje wszelkie prace w zakresie fotografii artystycznej. — Przyjmuje zamówienia na zdjęcia: ślubu, bankietu, zebrań towarzyskich i t. p.

Hotel Martins

Marcina Jarugi

RUA RIACHUELO N. 114 — CURIYBA — Paraná.
Naprzeciw Pałacu Muncyपालnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 468. Tel. 989

Kuchnia pierwszorzędna. Urządzenia wspinające w modnym żelazobetonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną, 50 pokoiów urządzonej z komfortem. — Ceny przystępne.

Skład skór wybranych. Specjalna garbarnia, ulepszona do garbowania skór z sierścią.

SPECJALNOŚĆ:
Camurcos, pellicas, boxalfs, skóry do bębnow, bębnow, pergaminu. Sekcja kroju płaszczy ze skór, przedewszystkiem ze skór zwierząt brazylijskich i południowo-amerykańskich.

Amhof & Cia. Ltda.
Rua 15 de Novembro 433. Telefon 1107.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER-OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfilis, drogi moczowe; djaterymja. **Klinika dla Panien.**

Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.

Konsultorium: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praca Tiradentes 554.

Rezydencja: **Praca Senador Correia 4**

Obuwie

dla **Mężczyzn i chłopców.**

NOWY WYBÓR.
PO CENACH FABRYKI.

SKŁAD

CHAPELARIA VENUS

Rua Quinze, esq. Dr. Muricy

ZAKUPOJCIE ZANIM SIĘ WYRÓB SKOŃCZY.

Stynne lekarstwo HAEMATOGEN DRA HOMMELA



rozpowszechnione poczym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie, Słabości, Malarji, Neurastenji, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofom, astenji i t. d.

HAEMATOGEN D-ra Hommela działa ze skutkiem.

Janina Furmaniak Schmidtinger

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystryki szybko, starannie i tanio. **Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis.** Mówi się po polsku.

Atelier de Arte Christã

wyroby artystycznych figur i figurek)

Gerd Claassen i Kamiński

Av. Vicente Machado 580, — Curiyba — Paraná
Fabryka figur dla kościołów w różnych stylach i wielkościach: Aniołów, grup, Bistutów, Dróg krzyżowych, Krucyfików i t. p.

Naprawa i polichromja (wielobarwna)
Figury i statuy z cementu na ementarzach, do ogrodów i t. p. Ornamentacje i słupy ozdobne.

Podjęmje się wykonania Oltarzy, Ambon, Konfesonaliów oraz innych sprzętów do kościołów w różnych stylach. Obstalunki dostarcza się do każdej miejscowości w Brazylii **STAŁA WYSTAWA.**

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.

Leczy specjalnie choroby skóry, weryczne, pęcherza i włośni.

Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Konsultorium: Nad apteką »Brasil« **Praca Tiradentes 390.** Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-ej do 6-ej. **Rez. Rua Comendador Araujo 97, Telefon 424.**

OBCHODY NARODOWE

W KURYTYBIE

W ubiegły piątek jako 144-letnia rocznica Konstytucji 3-go Maja w Kościele Sw. Stanisława odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne, które odprawił ks. proboszcz Paweł Kupczyk, kazanie wygłosił ks. wizytator Ludwik Bronny.

Na nabożeństwie był obecny p. Konsul Dr. Czesław Kulikowski wraz z wicekonsulem p. Grulą i całym personelem konsularnym; również i delegacje organizacji polskich stawiły się na nabożeństwo ze sztandarami.

Wieczorem tego samego dnia staraniem organizacji polskich w Kurytybie odbyła się w sali Związku Polskiego uroczysta akademja na uroczystość rocznicy Konstytucji 3-go Maja.

Na program złożony się: hymn polski, brazylijski, przemówienie okolicznościowe Dr. R. Gajdy, występy uczni Kolegium im. H. Sienkiewicza i Kurs Nauczycielski, uczennice Szkoły Sióstr Rodziny Marij, uczni Szkoły Ludowej i Szkoły im. I. Padewskiego, Chór im. St. Moniuszki i innych.

Oborami dyrygował p. Julian Zaczowski, inscenizację pieśni opracowała panna Janina Gajdzianka, o stronę artystyczną starał się p. Tadeusz Morozowicz. Występy były dobrze przygotowane, nużące jednak były zbyt długie paazy i znaczne opóźnienie przy rozpoczęciu się akademji.

Wiele do życzenia pozostawiało zachowanie się zwłaszcza dzieci, które bez jakiegokolwiek opieki w samopas harcowały po sali

i trybunie przeszkadzając innym gościom.

Na obchód zebrało się dużo publiczności, między innymi był obecny p. Konsul Kulikowski, wicekonsul Grula i wiele innych osób.

OBCHÓD W ABRANCHES

Ubiegłej niedzieli organizacje polskie w Abranches urządziły obchód narodowy ku czci Konstytucji 3-go Maja. Brały nadio udział okoliczne towarzystwa, jak Św. Izydora z Lamenha Grande, Tow. Św. Wojciecha z Santa Candida i brazylijskie towarzystwo »Bariqueiros« z Assunguy.

Tuż przed 10 tą rano z gmachu Tow. Króla Władysława Jagiełły wyruszył do kościoła na nabożeństwo pochód poprzedzany orkiestrą, a następnie sztandary: Tow. Króla Władysława Jagiełły, Tow. Św. Izydora, Tow. Św. Wojciecha, Tow. Polek im. Królów Jadwigi, Tow. »Bariqueiros« oraz sztandary polski i brazylijski, Kolegium Sióstr Miłosierdzia, poczem maszerowała młodzież szkolna i członkowie towarzystw.

W pięknej świątyni abrancho-wskiej, zapelnionej wiernymi Ks. Superior Góral odprawił uroczystą Mszę św. a kazanie patriotyczne wygłosił Ks. Wizytator Ludwik Bronny. Podczas nabożeństwa śpiewał miejscowy chór.

Po nabożeństwie pochód ruszył z powrotem do gmachu Króla Władysława Jagiełły.

Akademje po odegraniu hymnów polskiego i brazylijskiego zagał Ks. proboszcz Góral, witając zebranych rodaków na obchód a zwłaszcza delegację ze

Związku Tow. »Oświata« reprezentowaną przez p. wiceprezesa Lachowskiego, ks. Ludwika Bronnego, p. Józefa Papugnego i ks. redaktora Pałkę, a następnie delegacji towarzyszy z okolicznych kolonii.

Nastąpiły występy młodzieży z Kolegium Sióstr Miłosierdzia, jak piękne śpiewy narodowe i deklamacje.

Odczyt o Konstytucji 3-go Maja wygłosił ks. Redaktor Pałka, a następnie p. Chyla, uczeń z Kursu Nauczycielskiego. W imieniu Brazylijan i innych narodowości przemówił p. A. N. Igaćca imię narodu polskiego oraz organizacji polskich w Abranches.

Po licznych okrzykach i wiwatach na cześć Polski i Brazylii zakończono oficjalną część ob-

chodu narodowego tak starannie przygotowanego i wykonanego.

Po południu w parku Tow. Wł. Jagiełły odbyły się różne zabawy ludowe jak tańce, loteria, strzelanie do celu i t. p.

ORLEANS

Również w ubiegłą niedzielę odbył się obchód narodowy w Orleans (dystrykt Nova Polonia).

Pochód ze sztandarem Tow. Rolniczego »Szcześć Boże« ruszył do kościoła na nabożeństwo, które bardzo uroczyste w wspólniejszej świątyni odprawił ks. proboszcz Sylwester Kandora.

Po nabożeństwie ruszył pochód do szkoły Sióstr Rodziny Marij i tam odbyły się występy dzieci szkolnych jak deklamacje i śpiewy.

Rzeczy ciekawe

ANECDOTKI O KRÓLU SYJAMU

Król Syjamu, Pradjankipok, który zdecydował się niedawno na abdykację, zalicza się do najbogatszych i najsprytniejszych władców. Gringoire zapewnia, że ubezpieczył się on w kompanji Lloyd'a, na wypadek abdykacji, na dziesięć milionów dolarów. Lloyd zobowiązał się wypłacać królowi, od dnia jego ustąpienia 650 tysięcy franków rocznie renty.

O Pradjankipoku krąży mnóstwo anegdot.

Oto jedna z nich. Pewnego razu kobiety syjamskie złożyły u stóp władcy petycję, podpisaną przez tysiące kobiet. Chodziło o uzyskanie pozwolenia na wprowadzenie mody krótkich włosów. Król kategorycznie się temu sprzeciwił.

Ongi przed wielu, wielu laty mieszkający pogranicznych wsi

w Syjamie mieli kłopot z wojowniczymi sąsiadami, z Birmy. Ówczesny władca Syjamu po długich targach oświadczył Birmńczykom, że mógłby im wytoczyć krwawą wojnę, ale nie są jej godni. Chcąc wyrazić im swoją pogardę postanowił wystać przeciwko nim armję, złożoną z kobiet. W tym celu kazał zmobilizować kilka tysięcy energiczniejszych niewiast, wyszkolił je, ubrał w mundur i kazał im obciąć włosy. Sześć tysięcy amazońskich wojowniczek zwycięstwo nad niedołężnymi Birmńczykami. W Syjamie odbyły się buczne obchody i zabawy, a niewiastom pojawił się królewski dekret mocą którego, córki, wnuczki i prawnużki dzielnych »żołnierek« miały na dowód uznania dla swych matek, babek i prababek nosić krótkie włosy. Dla-

tego to w wieku dwudziestym król Pradjankipok odrzucił zbiorową prośbę obywateli, nie chcąc sobie narazić kasy u przywilejowanych krótkowłosych dam, dziedziczek świetnej tradycji.

RYBA POKAZUJĄCA ZMIANĘ POGODY

Przy połowach ryb obecnie łowionych trafia się, że rybacy helscy w sieciach swych niejednokrotnie w dużych ilościach znajdują ryby, które nie posiadają żadnego znaczenia gospodarczego, — jak potworkowaty kształtem »żaląc morski«, w Polsce niejadany, gdy na Helgolandzie uważają go za przysmak, dalej »wagorzyca«. Do szkodliwych ryb należy cała grupa »głowaczy«, które zwracają swą uwagę groźnym warczeniem przy wyjściu z wody. Ryby te warczenia wydają na skutek kurezenia się mięsł przednich łowią, przy równocześnie rozchylaniu pokrywy skrzelowych. Piękniejsze okazy głowaczy rybacy odpowiednio preparują i sporządzają z nich »barometra«. Ryba ta, rzekomo powieszona na sznurku pokazywać będzie kierunek wiatru.

LEGENDARNE »PROMIENIE ŚMIERCI«

Angielski organ prasowy »Reynold News« donosi, że pewien chemik czyni na swej posiadłości w pobliżu Londynu próby z nowymi »promieniami śmierci«, które mają zapobiedz atakom lotniczym.

Wynalazca zakupił kilka tysięcy akrów ziemi otaczającej jego dużą posiadłość, aby nie narazić życia sąsiadów na niebezpieczeństwo.

Smutny koniec emigracji do Peru

PROCES I DOCHODZENIA PRZECIWIW NIEUCZCIWYM AGITATOROM EMIGRACYJNYM

Warszawskie władze prokuratorskie prowadzą dochodzenie w sensacyjnej sprawie organizowania emigracji z Polski do Peru.

Kilka miesięcy temu w Warszawie powstała spółka pod nazwą „Syndikat Kolonizacyjny”. Udziałowcy tej spółki weszli w porozumienie z rządem peruwiańskim i zawarto umowę, na podstawie której „Syndikat Kolonizacyjny” miał się zająć organizacją emigracji do Peru, gdzie miano zaistnować większą ilość osób, przezwyciężając trudności. Na ten cel rząd peruwiański przeznaczył olbrzymie tereny i przyznał nawet spółce poważne subwencje w wysokości kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Spółka przeprowadziła szumną reklamę i znalazła cały szereg osób chętnych, które zgodziły się na wyjazd za ocean.

„Syndikat Kolonizacyjny” obiecywał wychodzącym złote góry i przedstawiał imich przyszłość w różowych kolorach. Z emigrantami spisano t. zw. kontrakty robotnicze, gwarantujące im pensje przez cały czas pracy, oraz własne tereny, narzędnia, pieniądze na zagospodarowanie się itd. Tymczasem po przybyciu na miejsce sytuacja przedstawiała się emigrantom niemiło, że tragicznie. Na miejscu oczekali na nich przedstawiciele „Syndikatu Kolonizacyjnego”, zawiadali ich w głąb kraju, gdzie mieli osiąść na stałe. Nieszczęśliwi przekonali się, że niesposób będzie na tym terenie cośkolwiek zrobić, ponieważ nie mają miejsca, dokąd ich zwieziono, było dziesięć kilometrów od jakiegos miasta, wzglę-

dnie większego osiedla ludzkiego. Poza tem oświadczone im, że muszą podpisać nowe kontrakty, t. zw. kontrakty ośmiadno, które nie przewidywały żadnej stałej pensji za pracę, a emigranci mieli tylko do swej dyspozycji tereny dżungli peruwiańskich.

Nieszczęśliwi emigranci nie zgodzili się na zmianę warunków i ruszyli odwrotnie z powrotem, pragnąc dostać się do jakiegos większego osiedla ludzkiego. Wędrowną prowadzącą przez dziewicze dżungle, pełne niebezpiecznych dzikich bestyj, oraz przez wysokie Kordyliery. Przewodnikami emigrantów byli dwaj Indianie, którzy wreszcie po kilkotygo-

dniowej pełnej przygód podróży, przyprowadzili zmęczonych i wydołanych doścześnie emigrantów do stolicy Peru — Limy. Tam zaopiekowano się nimi. Wówczas dopiero wnieśli się władze, które zmusiły przedstawiciela „Syndikatu Kolonizacyjnego” do wypłacenia emigrantom pieniędzy na powrotną podróż do Polski. Po przybyciu do kraju emigranci zameldowali o wszystkim władzom, które wszczęły dochodzenie przeciwko współwłaścicielom „Syndikatu Kolonizacyjnego”, z niejakim Roehrem i Zółkiewskim na czele. Ponadto wychodzący wystąpili do sądu pracy, domagając się odszkodowania na podstawie posiadanych kontraktów robotniczych. Początkowo dochodzenie władz śledczych umorzono, po uchyleniu jednak tej decyzji przez sąd okręgowy śledztwo wznowiono i dochodzenie w oszukiwaniu tej aferze prowadzone jest w dalszym ciągu.

nie po dłuższej przerwie na nowo podjęte.

Stoczono ponownie zażarcie bitwę w pobliżu Santa Cruz, z której zwycięsko wyszły wojska boliwijskie.

Zanim oddziały boliwijskie przystąpiły do ofensywy, spowodowały sztuczną powódź przez zatarasowanie łożyska rzeki wielkimi blokami skał.

Wzbrana woda zalała pozycje Paragwajczyków, którzy zmuszeni byli wycofać się przed groźnym naporem żywiołu. W ten sposób wojska boliwijskie prawie bez walki zdobyły wielki szmal nowego terenu i w dalszym ciągu posuwają się naprzód.

Podczas sztucznej powodzi zgine kilka tysięcy żołnierzy paragwajskich i wielkie zapasy materiałów wojennych oraz żywności uległy zniszczeniu.

KARABIN ELEKTRYCZNY

Żołnierz angielski, nazwiskiem Bangall, był elektrotechnik, wynalazł elektryczny karabin maszynowy, który może dać na minutę 1500 strzałów.

KTO ZDROWSZY: MĘŻCZYŹNI, CZY KOBIETY?

Bardzo często zastanawiają się ludzie nad tem, kto przeciętnie więcej choruje: mężczyźni, czy kobiety? — Jedni twierdzą, że bezwarunkowo częściej chorują mężczyźni, a to, bo z jednej strony narażeni są wskutek swej pracy więcej na rozmaite niebezpieczeństwa, a z drugiej wskutek zatrucia organizmu alkoholem i nikotyną, są mniej odporni, niż kobiety. Inniżnów powiadają, że kobiety są częściej chore — albowiem cierpienia kobiece są tak częste, że właściwie niewiele jest kobiet zupełnie zdrowych. Pozorna niezgodność tych zdań polega na tem, że na tę samą sprawę zapadają się ludzie pod rozmaitym kątem widzenia.

Otoż nie ulega przedewszystkiem wątpliwości, że kobiety przeciętnie żyją znacznie dłużej, niż

mężczyźni. Mężczyźni zapadają dwa razy częściej na choroby ostry i krótko trwające, natomiast kobiety cierpią znowu częściej na choroby przewlekłe.

TRUDNO WYDAĆ SAD

Nie można też powiedzieć, by na wszystkie choroby, ogółem wzięte, cierpieli częściej mężczyźni względnie kobiety, bo z samej natury rzeczy wynika, że pewne cierpienia są częstsze u mężczyzn, a inne u kobiet. — Mężczyźni zapadają częściej na cierpienia dróg oddechowych, serce i nerki, podczas gdy kobiety znowu zapadają częściej na wątrobę i choroby kobiece. Również częściej u kobiet są schorzenia artretyczne.

Nagła śmierć spotyka się znowu znacznie częściej u mężczyzn, jako wynik sklerozy lub choroby serca. Na raka zapada stosunkowo więcej kobiet niż mężczyzn. Statystyki nie mogą też tu dać dokładnej odpowiedzi na tę sprawę. Przewaga mężczyzn w ubezpieczeniach pochodzi stąd, że jest zawsze więcej pracujących i ubezpieczonych mężczyzn, niż kobiet, względnie ich rodziców, zwłaszcza, że pracownik częściej zgłasza się do lekarza ze względu na ewentualny zasiłek, niż na istotne cierpienia.

DYPLOMACJA.

Panowie Apolinary i Hipolit spacerują sobie po Nowym Świecie. W pewnej chwili Apolinary odzywa się:

— Proszę cię Hipku, przejdźmy na drugą stronę!

— Dlaczego?

— Bo widzisz, nadchodzi Zdzisław, któremu jestem winien dziesięć złotych!

— Glupstwo! — odpowiada Hipolit, — możemy spokojnie chodzić po tej stronie, Zdzisław sam przejdzie.

— Dlaczego?

— Bo jest mi winien dwadzieścia złotych.

Na marginesie historii

Królowa Wiktorja, Napoleon i Clemenceau

W ZWIERCIADLE ANEGDOTY

Nieznosny smarkacz

P. de Belloc oficer wojsk Ludwika XVI pisze w swoich pamiętnikach:

„Gdy zostałem mianowany adiutantem dowódcy szalegi na Korsyce i miałem właśnie ze swym szefem wsiadać w Tulonie na okręt, żeby udać się na wyspę, zgłosił się do mego pułkownika jakiś szlacholite korsykański z zapytaniem czy nie mógłby się zabrać z nami, gdyż w całym Tulonie nie może wynajść barki, a pilno mu dostać się na Korsykę. Mój pułkownik się zgodził i niebawem przyszedł ów szlacholite z synem kilkunastoletnim chłopcem w mundurze szkoły oficerskiej. Młodzieniec ten nie był uświadomiony towarzyskiemu. Podczas podróży spacerował samotnie po pokładzie albo też ślał gdzieś w kącie i czytał książki, których miał pełen tomówek. Gdy zbliżyła się pora posiłku pułkownik postawił mu do niego, abym go zaprosił na obiad. Chłopiec odmówił jednak i to w sposób ostry, że wróciwszy do pułkownika powiedziałem:

— To jakiś nieznosny smarkacz i muszę się przyznać, że gdyby pan Pułkownik się zgodził to chętnie wzięlibyśmy go za kornierz i wyrzucili za burtę.

Po latach, pisze dalej p. Belloc nie raz myślałem, że gdyby był wówczas istotnie wyrzucony chłopca za burtę, to Europa nie byłaby tak przewrócona do góry nogami, jak dziś. Ten bowiem nieznosny smarkacz nazywał się Napoleon Bonaparte.

Clemenceau w więzieniu

Clemenceau był od najmłodszych lat radykalnym republikaninem. Zawiodło go to w r. 1861 do więzienia, gdzie spędził 73 dni zachowując na cały dzień przykre wspomnienie. Szczególnie nie wspominał „kapieł”, a raczej coś, co tem miało określać.

Przywieziono mnie — pisze —

Wpakowano do celi, w której była wanna napełniona wodą koloru białej kawy. Siedział w niej rozkoszując się kąpielą jakis bardzo brudny złodziej. Gdy miał już dosyć zaproponował mi, abym się zanurzył w tej samej cieple. Ze względu bowiem oszczędnościowych wody nigdy nie zmieniano, a regulamin więzienny w trosce o zachowanie czystości więźniów każdemu nakazywał kąpiel. Ponieważ opierałem się, dozorca oświadczył mi grzecznie, że wezmą mnie jeden za głowę, drugi za nogi, abym zakosztował tej „kawy z mlekiem”. Po długich perwersjach otrzymałem zezwolenie zanurzenia się w wannie tylko do kolan.

Serce królowej Wiktorji. Gdy w roku 1854 przyjechała do

Paryża królowa angielska Wiktorja, a cesarz Napoleon III nadał jej wizerunek jakiegos bardzo uroczysty charakter, nie podobano się do starym bonapartystom weteranom Wielkiej Armii i jeden z nich odezwał się: „Gdyby starsi to widzieli byłby wściekli”.

W pałacu cesarskim damy dworu musiały być bardziej powściągliwe w wypowiedzaniu swej opinii. Nie mogły się jednak powstrzymać od wysławiania kinstu podrobnego królowej. Jacques de la Hay pod tytułem „La princesse Mathilde”, tak opisuje scenę jaka się wówczas wydarzyła:

„Duży welon gazowy spływał z kapelusza królowej, na którym spoczywała duża i jaskrawa pasoga zrobiona z włókna. Królowa Wiktorja miała bystry wzrok dostrzegła więc ironiczne spojrzenia rzucające na pasogę, szepoty i śmiechy, a wskazując na kapelusze odezwała się do księżnej Matyldy:

— Jest to ostatnia robota mojej najmłodszej córki.

Taka czułość maołeryjska rozbroiła zupełnie złośliwe damy.

Jak wójt gminy Biadolicie odpowiedział na ankietę

Do gmin wysłano ostatnio poniższą ankietę, na którą domagano się „dokładnej odpowiedzi”.

Ankieta ta zawierała następujące pytania:

- 1) Czy znajdują się i gdzie w okolicy ruiny zamków, pałaców, grodzisk, murów, bram, for, kurhan, horodyszcza, omentaryjskie, stare budowle i jakie?
- 2) Czy w okolicy posiada ktoś rzadkie i cenne książki, obrazy, dokumenty, stara broń lub monety?
- 3) Co stanowi najbardziej charakterystyczną cechę języka tamtejszej ludności?
- 4) Jaki typ antropofizyczny przeważa wśród tamtejszej ludności? (krótkogłowi, długogłowi, blondyni, bruneci, wzrost wysoki, niski, średni).
- 5) Jak są jego właściwości psychiczne?

6) Jakich narzędzi rolniczych i gospodarskich lud używa?

7) Czy istnieją barłoe, dlabane w drzewie?

8) Czy gołowi pan byłby nadający obserwacje fenologiczne dla Polskiego Instytutu Meteorologicznego?

Niejeszą „odpowiedź” na tę ankietę nadał wójt gminy Biadolicie. Odpowiedź ta brzmiała następująco:

1) Względem ruin i starych budowli donoszę, że wszystkie budynki w gminie są stare i porzucone, bo nowych stawiać ani reperować nima za oo.

2) Co do rzadkich książek donoszę, że jeden sklepikarz ma książkę oszczędnościową P. K. O., ale w niej jest aby 2 złote. Nauczyciel też ma parę książek. Monety ani starych, ani nowych nikt nie ma,

bo niedawno zolityy pozbiłali podatki.

3) Najbardziej charakterystyczną cechą języka stanowi, że naród bardzo paskudnie się wyraża, jak ma płacić podatki, bo leich nie ma osem płacić.

4) Typ antropofizyczny przeważa rozmaity. Najcięższy (110 kilo) jest pan organista i pan komendant posterunku (108 kilo). Chłopcy niektórzy dawniej przeważali, ale teraz sohdy jak te szczepny, bo jedzą obmasy to i nie przeważają. Krótkogłowych ani długogłowych nima w Biadolicach parę jest.

5) Właściwości psychiczne mają też rozmaite. Jak do gospodarza. Jeden lubi pszy duży, drugi małe. Największy jest „Nyro” sklepikarza, najmniejszy „Zefirek” pani nauczycielki.

6) Narzędzi lud używa starych i popasy, bo na lepsze go nie stać.

7) Barłoe nikt nie dlabie. Małe dzieciaki, jak to dzieciaki, dlabią w nosach.

8) Obserwacji telefonicznych dla pana Pima telefona gmina nadyści nie może, bo telefona tu nifskiego nima, aby jeden na posterunku policji, a tam zawsze zamknięte.

Jak widzimy, wójt tak odpowiedział na pytanie, jak je zrozumiał. „Właściwości psychiczne” u niego to niewłaściwości umysłowe, lecz poprosi coś mające związek z psami. I trudno wymagać, aby wójt wiedział, że naprzykład „fenologia” to nauka o śnie zimowym zwierząt, odołoe i przyłoeł psaków i rozmnażaniu się loh i t. d.

Wesoły kącik

SOKRATES.

Przechadzając się po rynku ateńskim Sokrates ujrzał nagle jakiegos nędznie odzianego człowieka, uciekającego o sił w nogach. Za nim biegł drugi człowiek z włócznią w ręku i wołał: — Trzymajcie go! Trzymajcie go!

Nauczyciel Platona nie porużył się nawet.

— Czy jesteś głuchy? — zawołał ścigający. — Dlaczego nie zagroziłeś drogi temu zabójcy?

— Cóż to jest zabójca? — spytał Sokrates.

— Dziwne pytanie! Zabójca jest to człowiek, który zabija.

— A więc rzekn?

— Stary głupcze! Człowiek, który zabija drugiego człowieka!

— Ach, tak... jowojunk zatem!

— Człowiek, który zabija drugiego człowieka w czasie pokoju!

— Już wiem! Kall!

— Ośle! Człowiek, który zabija drugiego człowieka w jego własnym domu!

— Rozumiem już teraz! Lekarz!

KEOTNIA LITERATÓW.

Roda - Roda, słynny humorysta niemiecki, posprzeczał się z pewnym mlerum, lecz bardzo zarozumiałym literatem. Zdenerwowany młodzieniec wykrzyknął:

Pan pisze dla pieniędzy, a ja dla honoru!

Roda - Roda odparł ze zwykłym spokojem:

— No, więc każdy z nas pisze dla tego, czego mu brak...

AUTOGRAF.

Znakomity satyryk sowiecki Michał Zoszczenko brał podobno pięćdziesiąt kopiejek od słowa. Pewnego razu jakaś dama, chcąc mieć jego autograf, postawiła mu 50 kopiejek, prosząc, aby napisał chociaż jedno słowo. Naza jutrz otrzymała list:

— Dziękuje.

KREM DO ZĘBÓW

»POLONUS«

(polski wyrób) bieli zęby i usuwa kamień nazębny. — Ządać wszędzie.

»Creme dental POLONUS«.